

Karpiowanie w wielkich wodach PZW

Monika Lechowska-Bacia: Już sama próba zrozumienia dużego zbiornika to zawsze spore wyzwanie – podobne do układanie puzzli z tysiąca kawałków. W tym tekście opowiem Wam, w jaki sposób przygotować się do łowienia w kilkusethektarowej wodzie, by znacznie zwiększyć swoją szansę na karpiowy sukces.



Widok wielkiego obszaru wody, z ledwo majaczą w oddali linią przeciwległego brzegu, zawsze wywołuje u mnie dreszcz emocji i podniecenia. Gdzie są karpie? Dlaczego właśnie tu, a nie tam? Jeśli chcemy osiągnąć sukces i złowić karpia na dużej publicznej wodzie, to musimy wszystko dokładnie zaplanować. Przypadkowe wyjazdy zazwyczaj z góry skazane są na porażkę. Wiem, że są osoby w czepku urodzone i złowić karpia na szybkim wypadzie, ale bądź to przypadkowe ryby i trudno będzie powtórzyć taki sukces kolejny raz. Jak w totolotku – jeżeli nawet dopisze szczęście, to zazwyczaj ma to miejsce tylko raz.

Obalam teorii?

Zanim wyruszymy na pierwszą zasiadkę, należy dobrze rozpoznać wodę. Warto wykorzystać rodzki prowadzące, jeżeli jest to dozwolone. Czego szukamy? Przede wszystkim będzie interesować nas rozkład głębokości i owiska, poznanie struktury jego dna oraz tego, co na nim zalega. Miejsce, którego szukamy, musi się czymś wyróżniać od pozostałych, aby karpie chciały je odwiedzić. Trudno znaleźć ryby na wielkich płaskich pozbawionych ciekawych struktur. Poza tym wielkie wody mają to do siebie, że dobre wiosenne miejscówki nie zawsze będą dawały nam ryby jesienią. Różnice głębokości sprawiają, że karpie migrują i przemieszczają się w okolice, gdzie w danym czasie jest im najlepiej. Dużę znaczenie ma temperatura wody oraz naturalny pokarm. Dlatego warto wytypować kilka miejscówek. Wiosną najlepsze będą płytkie zatoki, gdzie woda nagrzewa się najszybciej. W takich miejscach najczęściej przebiega także tor innych ryb, a karpie kierują się tam w poszukiwaniu ikry, która jest łatwym pokarmem o tej porze roku. Odwrotnie rzecz ma się jesienią, kiedy w płytkich miejscach woda ochładza się tak szybko, jak nagrzewała wiosną, a wtedy powinniśmy szukać ryb w głębszych partiach wody. W poprzednim roku tę teorię częściowo obalam. Te same płytkie miejsca, które dawały mi łatwe ryby latem, sprawdzały się tak w październiku, a nawet na początku listopada. Mam na to jednak wytłumaczenie. Regularność nawodnienia i przyzwyczajenie ryb do dobrej jakości pokarmu sprawia, że nawet późną jesienią

będą one nadal odwiedzać miejsca, w których wcześniej znajdowały łatwy do zdobycia, szybki i lekkostrawny pokarm. W moim przypadku były to kulki proteinowe najwyżej jako ci.

Oszalałam?

Kiedy łowimy w małym bajorku, gdzie wystarczy postawić zestaw kilkanaście metrów od brzegu, dobór sprzętu nie ma tak wielkiego znaczenia jak podczas łowienia w wielkich akwenach, gdzie wielokrotnie będziemy zmuszeni wywozić nasze zestawy na kilkaset metrów. W zależności od odległości, jaka dzieli nas od wybranego wcześniej miejsca, musimy zastanowić się, jakiego rodzaju linki głównej należy użyć. Przy wywózkach sięgających nawet 300 metrów z powodzeniem łowi na żyłki. Wtedy jednak użyć żyłki małego rozciągliwej, która przy idealnym naprężeniu zestawu przekazuje każde branie nawet z bardzo dużej odległości. Kolejny ważny parametr to jej wytrzymałość. Na tak długim odcinku żyłka może przetrzeć się o różnego rodzaju kamienie, gałęzie czy kolonie racicznicy. Są jednak sytuacje, kiedy wywołanie przynętę nawet na 500 m. Pewnie wielu z Was pomyśli, że oszalałam, ale uwierzcie mi, są zbiorniki, w których wąż nie na taką odległość musimy wywozić nasze przynęty, aby mieć jakkolwiek szansę na złowienie ryby. Jaki powinien być zestaw do tak ekstremalnej wywózki? Jedynym dobrym rozwiązaniem jest użycie plecionki, która ma rozciągliwość wielokrotnie mniejszą niż żyłka. W przypadku dalekiej wywózki także musimy zadbać o jej jak najwyższą jakością. Najczęstszym problemem jest pęknięcie plecionki, więc używam takiej, która łatwo tonie, a oprócz tego bardzo często dodatkowo zakładać na nią beklidy (ciężarki, ang. back lead), by ciężko przylegała do dna.

W klatce Faradaya

Łowienie na dużych zbiornikach to także wiele zagrożeń dla nas samych, dlatego oprócz najwyższej jakości sprzętu musimy włożyć myślenie i zadbać o siebie. Dalekie wywózki i hole na środku dużej wody niosą ze sobą ryzyko wypadnięcia z pontonu lub jego wywrócenia na dużej fali. Dlatego bezwzględnie zawsze wypływamy ubrani w certyfikowaną kamizelkę ratunkową. Nawet spokojna woda może w mgnieniu oka zmienić się we wzburzone morze. Przydatne będzie również urządzenie GPS, które pomoże nam określić naszą pozycję w nocy lub w gęstej mgłę, co pozwoli bezpiecznie odnaleźć nasze stanowisko na brzegu. Oczywiście nie możemy zabraknąć telefonu, za pomocą którego w razie problemu będziemy mogli wezwać pomoc. Pod żadnym pozorem nie wypływamy na wodę, kiedy widzimy, że nadchodzi burza. Pływanie podczas burzy z wódką z wódką wódkę wódkę można porównać do próby samobójstwa. W obecnych czasach mamy aplikacje pogodowe, które łatwo znaleźć na smartfony. Dzięki temu wiadomo, kiedy zbliża się zagrożenie i jest czas, aby się do tego przygotować. Mam tutaj na myśli ciężkie wódek i przeczekanie burzy w bezpiecznym miejscu. Jeśli przy naszym stanowisku jest możliwość zaparkowania samochodu, to koniecznie należy się w nim schować. Tworzy on tzw. klatkę Faradaya zabezpieczając przed wyładowaniami elektrycznymi.

Znikająca zanęta

Po wyborze miejsca łowienia należy zastanowić się nad wyborem odpowiedniej strategii łowienia, od której w głównej mierze zależy sukces wyprawy. Jak duży sypak i od czego jest to zależne? Przede wszystkim od wielkości populacji ryb w zbiorniku, pory roku, a co za tym idzie temperatury wody, a także od wielkości tego zbiornika. Wyznaj zasady, że im większa woda, ...

Na stronie 28 WW 6/25 Monika Lechowska-Bacia opisuje jak rozpracować duże łowisko karpiove.

12 czerwca 2025, 18:52